

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSKOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
na prowincję 5 złr. — ct.
do Prus Rzeszy niemieckiej 3 tal. 16 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Anglii i Belgii 21 franków
Włochom i Turcji 16 „
i wreszcie do k. Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiej pod liczbą 18. (dawna ulica nowa liczbą 201). W KRAKOWIE: Antykapitał Józefa Ciocha w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie u p. drukarza Bucharda, rue de la Harpe 10. W WIEDNIU: p. Hasenstaub et Vogler, nr. 19. Walfischgasse i A. Oppelk Wellen 28. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Hasenstaub et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie nlegają frankowania.

Manuskrypty drobne nie wracają się lecz bywają niszczone.

Głosy z kraju.

(Godność w polemice; artykuł nadestany ze Stanisławowa.)

(Sz.) Przyczylić już ogłosił walki, toczony w sprawie wyborów do Rady powiatowej stanisławowskiej. Nie wchodzi tuż tutaj w rozbiór załatwionej już kwestji, nie będę zastanawiać się, czy rezultat wyboru wypadł bardzo czy trochę źle, bo może on pokazać się nawet świetnym w czynach Rady powiatowej, co daj Boże, aby się wbrew galicyjskiemu fatalizmowi i wbrew słabym nadziejom spełniło. Zamierzam moim jest zwrócić uwagę na jedną okoliczność, towarzyszącą miśnionej co dopiero walce, a która staje się u nas chroniczną chorobą, raniącą każdą sprawę publiczną, jeśli tylko starcie zdań i opinii sprawa ta wywołuje. Mam na myśli mianowicie zakorzenione u nas zapoznanie godności społeczeństwa i samych siebie, którego się bezkarnie dopuszczają przeciwnicy w polemice dziennikarskiej i parlamentarnej. Choroba ta szerzy się za przykładem z góry, korespondenci i meżowie publiczni, piszący artykuły do dzienników, zwłaszcza lwowskich, nie pomagają, że piszą dla publiczności, która potępia była namiętną polemikę pism tych, starając się w nieskończoność snuć przedłużającą się jej smutnej słabości. Tak też miało się i z polemiką o wybory do Rady powiatowej.

„Ktoś“, piszący w *Dzienniku Polakim*, zwrócił przeciwnikom swej partji w oczy słowa grubiańskie a obelżywe dla każdego honorowego człowieka: „Warcholstwo i sobkostwo“, korespondent *Gazety Narodowej* wspominał za to, pięknie za nadobne, co tam o „facjendarstwie“. Czy może koniec na tem? Nie. Korespondent *Gazety Narodowej* wytknął dalej *Dziennikowi Polakiemu* absurdum, nawiasem mówiąc, istotnie popełnione, a na to *Dziennik*, po kilku dniach unieszcza „Od redakcji“, ot taki (patrz unieszcza, i dziw się dojrzałości) subtelny okaz taktu, ot, mówny szczerze, beztaktak dziennikarskiego:

„Borbaksom stanisławowskim niechaj za odpowiedź służą słowa Götthego: „Za tętentem naszych koni — Krok w krok pędzi, gonł, Szczeka i kasa i warcy — Zwierz z łatką barą — Dziwnot ten za dowód starczy: że jedzie, żeśmy górę!“

Tu już kończy się wszystko! Ustęp ten może mieć w dziełach Götthego wartość w swoim rodzaju, wprowadzony jednak, w oderwaniu, do pisma polskiem się mieniącego, po to, aby tylko przeciwników politycznych uczęstować przyrównaniem do „psów“, niech sędzi każdy bezstronny, to przechodzi wszystko, co społeczeństwo mo-

Lwów d. 28. maja.

(Ciekawe objawy w galicyjskim świecie ruskim.)

W *Słowie* artykuły moskalofilskie znikły od pewnego czasu; Moskwa traktowana jest na równi z Włochami, Francją, Paragwajem itp., a „Jewo Wieliczestwo Imperator Aleksandr I.“ na równi z każdym innym carem, królem lub kacykiem zagranicznym. Korespondencje też *Słowa* z prowincji nie tchną tą dziką, krwawą, nienawistną do „cudzoziemców na ziemi ruskiej“, tj. do Polaków, mimo że walki z nimi nie zaprzekają. Czy to długie potrwa, przepowiadać nie śmiemy na pewne, — zdaje się nam jednak, że potrwa już na zawsze. Moskafilizm, jaki zainaugurował krytycznym w *Słowie* pan Diedicki, jaki następnie jawnie podniósł w słynnym manifestie ks. Naumowicz w temże piśmie z okazji nieszczyśliwej dla w temże piśmie z okazji nieszczyśliwej dla Austrii wojny 1866 r., a po ustąpieniu p. Diedickiego z małym talentem, ale z całym bezwzględem propagował w *Słowie* p. Płoszczalski — stracił powoli cały grunt w Rusi halickiej. Nie powiemy, iżby znikły czynniki moralne i niemoralne, ludzie świadomi i nieświadomi rzeczy, dzięki którym moskalofilizm mógł tu powstać i tak silnie się rozkzrzyć; nie powiemy, iżby jeszcze tu i owdzie się nie tulał, — ale epidemia sama już minęła, a pojedyncze przypadki choroby, jakie się jeszcze pojawiają, będą tylko oświeconym dowodem ustąpienia dżumy właściwej. Byłoby rzeczą ciekawą rozebrać powody widomego już faktu; ale nie tutaj na to miejsce, — dość że sam fakt istnieje i zaprzeczyc się nie da. I bodaj, gdy proces dr. Mochackiego z p. Polińskim nie był ostatnią, a przynajmniej należą, prawdziwie efektowną sceną tej historii.

Najwięcej nas cieszy, że między ruską młodzieżą akademicką moskalofilizm poszedł do grobu, i już młodzież ta nie daje się skłaniać do agitacji, dla niej nieprzychylnych, jak dowodzi odpowiedź, nadesłana *Słowa* (w nr. ostatnim) na dawny czyniony przez ten zarzut objętości, a kończąca się tym ustępem: „Zreszta Akademickiej Krużok nie jest towarzystwem politycznym, członkowie jego nie mogą wdawać się w akcje polityczne, celem jego jest bowiem nauka.“ — Ten Akademickiej Krużok, stowarzyszenie ruskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, był założony dla propagowania moskalofilizmu, i zadanie to długi czas spełniał, — ale to minęło, i staje się stowarzyszeniem czysto ruskim. Dążność ku temu przebiega się już z wydawanego przezeń pisma belletrystycznego *Druh*.

Równocześnie duchowieństwo ruskie na prowincji zajmuje się gorąco walką ekonomiczną, wyzwoleniem ludu i narodu z niewoli żydowskiej. O zakładaniu bractw wstrzemięźliwości po wszech napotykalimy nieraz zmienianki w *Słowie*, a świeżo, w rocznicę wzmianki pańszczyzny dnia 15. bm. założono takowe w Metenowie pod Zborowem, przy uroczystym nabożeństwie. Nie jest to zasługa *Słowa*, tylko zasługa samego ducha narodowego, w sercach ludzi uczciwych silnie czynnego, wbrew *Słowa*. W wydawanym przez siebie piśmie dla ludu, ks. Naumowicz ponuremi barwami kreśli, jak włościanie w okolicach, Horodenki, Obertyna, Zaleszczyk, Kocmania itd. po 8 do 10 złr. morg wyprzedają grunta swoje, i jak potem „na tej ziemi przodków ruskich przesiadkiej roli nowi właściciele, żydzi, spacerują w szejtach z cygarem w ustach, podczas gdy chłop ruski jako najemnik kopie i ogartuje, aż mu pot strumieniami ciecie z czoła!“ Zaiste, straszny to widok, tak straszny, że niemyśmy nawet chęci do odpowiedzi ks. Naumowiczowi, że właśnie on jemu podobni trzymają z centralizmem, który niczem innym nie jest, tylko żydowizmem, na całą Austrię rozciągnięty. Ten sam ks. Naumowicz rzewnymi łzami i z całą goryczą nawet narodową wyrzeką, będąc Niemcem na poprzedniej swojej parafii, że Niemcy kolonizacji wykupują lub zagarniają podstępem grunta chłopięce, tak że jego parafia, jego dochody i — ludność ruska ogromnie zeszczupłały, — a potem w Radzie państwa żądał germanizowania Galicji! Dziwnie, smutne to sprzeczności, i nie powiemy, aby były godziwe, — ale inaczej być nie może u ludzi, którzy nie wytyczą sobie polityki ściśle narodowej, i to czynnej, a nie tej bierniej, zasadzającej się na schlebieniu i pomaganiu wrogowi na to tylko, aby zrujnować na siłę lub sławie swego sąsiada, choćby samemu przytem zginąć przyszło. Sąsiad może dokucać, może jeszcze dokucać, ale ów wróg z zagroby wyrzuci, i w najemniki zamienia, i jeszcze w sąjetach i z cygarem w ustach najgrawszą siłą twoich ojców roli, albo we Wiedniu urządził krachy, i Bismarkowi pomaga!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 23. maja.

(%) Po ośmiu dniach, nadaremnie straconych na układach ze stronnictwami, dzielącymi zgromadzenie wersalskie, zdołano nareszcie przejść do posiadania gabinetu. I tak jeszcze pociągnęły się przesilenie ministerjalne, gdyby nie dwie oko-

liczności. Książę Kłodowsz Hohenlohe, nowy ambasador prusko-niemiecko-bismarkowski, przybył do Paryża i na dzisiaj naznaczył sobie przyjęcie u prezydenta republiki, dla wręczenia mu listów wierzynych, Marszałek Mac-Mahon nie mógł przyjmować tak wielkiego dostojnika bez swoich ministrów; skłono przeto wczoraj taki gabinet, aby urzędowe przyjęcie ks. Hohenlohego mogło się odbyć wedle wszelkich zwyczajów dyplomatycznych.

Druga okoliczność: wczoraj w ciągu dnia nadeszły deszpeze telegraficzne od agentów francuzkich, donoszące, że dwory europejskie mocno są zaniepokojone długim przesileniem ministerjalnym w Wersalu. Należało przeto pośpieszyć z ułożeniem gabinetu.

Uważam za stosowne podać tu parę szczegółów z historii tego sławnego przesilenia. Nazajutrz po upadku gabinetu, *duc de Broglie* udał się do *duca Decazes*, nalegając nań, aby zatrzymał sobie ministerstwo spraw zagranicznych i mianował swoim sekretarzem *prince de Broglie*.

Zasada porządku moralnego, którego wynalazcą jest *duc de Broglie*, polega na tych słowach: pierwszą miłość od siebie. *Duc de Broglie* ponosiłszy porażkę w Zgromadzeniu narodowym, nie myślał o Francji, nie troszczył się o dobro ogólne, ale przedewszystkiem zajął się interesem swego. Oto mi prawdziwy, francuski mąż stanu! Niechajże którykolwiek naród poszczyci się taką znakomitością!

Drugi szczegół z historii przesilenia ministerjalnego. Pomiedzy deputowanymi, wybranymi przez Goularda do nowego gabinetu, znajdowali się *Cezanne* i *Matteusz Bodet*. Zaraz znalazł się dowcipniś, który ułożył następujący tryolet:

„Cezanne avec Mathieu Bodet:
Total, dix-sept... Quel patrimoine!
Depuis longtemps on attendait
Cezanne avec Mathieu Bodet.
Le calembour serait complet
Avec Chardon et Prétavoine!
Cezanne avec Mathieu Bodet,
Total, dix-sept... Quel patrimoine!
Bodet trouve qu'il n'est pas bon
De voir Cezanne au ministère,
A moins que l'on y puisse faire
Entrer Prétavoine et Chardon.“

Jak *Cezanne* i *Bodet*, tak *Chardon* i *Prétavoine* są deputowanymi. Powyższy tryolet tak się tłumaczy:

Szesnaście osób (*Sixte ans*) z *Mac-kiem* Mulem, daje siedemnaście... Jakąż drogocenną spuścizną po Brogliem! Wszakże *Mu* (*Bodet*) uważa, iż wtedy tylko może wejść szesnaście osób do ministerstwa, gdy się tam znajdzie *Obrok* (*prétavoine*) i *Oset* (*Chardon*).

Ten tryolet krąży po Paryżu od kilku dni. Sztydzą sobie Paryżanie i z klas „przewodniczących narodowi“ (*classes dirigeantes*, jak się wyraża *Broglie*) i z Zgromadzenia wersalskiego. Nareszcie sztydery dochodzą do takich wyników: my się możemy obejść bez ministrów, bez króla i cesarza, — słowem, odżyła teoria *Proudhona*, który ciągle powtarzał: ja nie jestem ni monarchistą, ni republikaninem, ni demokratą, — ja chcę być anarchistą, członkiem społeczeństwa, które nie ulega żadnemu rządowi.

Styszac uliczników paryzkich wykrzykujących w tym tygodniu: *Cezanne, avec Mathieu Bodet, total, dix-sept*... zapadałem siebie: ileż to osób, ile obroku i ostu zawiera np. taki postępowy klub lwowski? Ilu ostów, ile ostu i obroku wyprawiała i wyprawia Galicja do wiedeńskiej Rady państwa?

Pominąwszy odpowiedź na te pytania, wracam do nowego gabinetu wersalskiego.

Generał *Cissey*, jako minister wojny i wiceprezes Rady ministrów, już znany czytelnikom *Gaz. Nar.* Pisałem o nim przeszłego roku. Jest to dzielny żołnierz, prawdziwy francuzki Murawiew-wisazel. W zastępstwie marszałka *Mac-Mahona* będzie przewodniczył ministrom po żołniersku. Dzisiaj marszałek czuje, że i na ministrów i na monarchistyczną większość Izby, potrzeba człowieka z nieugiętym charakterem w ciebie i z moskiewskim knutem w ręku. Pod względem politycznym należy on do prawicy umiarkowanej, również jak *Tailhaud*, minister sprawiedliwości, *Cumont*, minister wychowania publicznego, i admirał *Montagnac*, minister marynarki. Pan *Cumont* jest wiceprezesem prawicy umiarkowanej i uważa się za wielkiego przyjaciela biskupa *orelskiego*, którego zawsze bronił przeciwko napadom *Ludwika Veuillota*, znanego feldmarszałka jezuitów.

Trzej ministrowie: *Magne*, *Decazes* i *de Fourton* byli ministrami pod Brogliem. Pan de Fourton będąc ministrem oświaty, usuwał profesorów, którzy zostali wybrani na radnych miejskich. Dzisiaj, jako minister spraw wewnętrznych, będzie dalej prowadził dzieło porządku moralnego. Nareszcie *Grivart*, minister rolnictwa i handlu, oraz *Caillaux*, minister robót publicznych, są członkami centrum prawnego.

Cały dzisiejszy gabinet, jak i poprzedni, składa się z monarchistów i mianuje się: *gabinet d'affaires*, gabinetem niemającym barwy politycznej. Dzisiejszy rząd francuzki nie zdołał zdobyć się na żadną politykę, jest on rządem przemysłowców, przekupniów, krawców, szewców, spekulantów wszelkiego rodzaju. Tak nisko upada Francja!

Pięć nowych Robinsonów.

W 1863 roku, nie wielkich rozmiarów okręt „*Grafton*“ opuszczał Sydney, udając się do wysp *Campbell*, położonych w południowych sferach oceanu Spokojnego. Cała załoga tego statku składała się z pięciu żeglarzy, którzy nie zrobowieżyli świętym interesom w Australii, szukać postanowili szczęścia gdzieindziej.

Dziwacznosc losu zrzadziła, że składający ową szczipną załogę małego okrętku, należeli każdy do innej narodowości. I tak: kapitan był obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jego porucznik Francuzem, kucharz Portugalczykiem, jeden majtek Anglikiem a drugi z Norwegii.

Po kilku tygodniach trudzającej i przepłatanej częstymi burzami żegluga zawinęli nareszcie do celu swej podróży, lecz nie znaleźszy tam tego co szukali, tj. kopalni piasku złota, pucili się znowu morzem w dalszą drogę, dając tym razem do archipelagu *Aukland*, już nie dla poszukiwania złota, lecz ażeby na wyspach tegoż archipelagu polować na lwy morskie, które tam w obfitości się znajdują.

Nowa ta podróż, nie udała się im wcale; czas pochmurny i burzliwy wstrząsł ich żegluga; nie wielki okrętek, miotany gwałtownymi wiatrami, zaledwo oprzeć się mógł nawałnicy. Pewnej wreszcie ciemnej nocy huragan zapędził go na podwodne skały archipelagu. Okręt zaczęły wsiąść się o jedną z nich, przedziurawionym został u spodu i zaczął się zatapiać... szczęściem, czółno zostało całe, na niem więc schronili się cała załoga statku, nie zdążywszy nim uratować, oprócz nie wielkiej ilości sucharów, jednej baryłki maki, pary siekier i kilku sznurów... Pucili się potem na oślep... plynęli nie wiedząc gdzie... bo nie nie widzieli, ani przed ani poza sobą... ani w prawo ani w lewo... Wszyscy zostawali w ponurem milczeniu, nie znajdując w swych ustach wyrazów, aby przemówić jeden do drugiego... Co chwila oczekiwali śmierci, rozchukane bowiem balwany rzucały lódka w podobny sposób, jak mocny wichur na ziemi rzuca małym żdźbłem słomy.

Po paru godzinach tej prawdziwie piekielnej podróży, doznali niezwykłego wstrząśnienia; czółno, na którym się znaj-

dowali... to niepewne schronienie w pośród strasznego żywiołu, jakim jest rozchukane morze, uderzyło się o coś i zatrzymało... Ocknięci z przerażenia żeglarze zaczęli rozpatrywać się w około, chcąc zbadać przedmiot, o którym się zachczyli... Naprawdę, fatalna ciemność nie pozwoliła im nie a nie zgola rozpoznać; czuli przecie, że nie toną i stoją w miejscu. Z niewypowiedzianą niespokojnością oczekiwali brasku dnia. Po kilku godzinach, które zdawały im się długim wiekiem, zaczęło się troszkę rozwidniać, i wówczas z nieopisaną radością spostrzegli ziemię... (zapewne jakąś wyspęka w archipelagu *Auklandzkim*). Wysockili wszyscy z czółna i nie przemówili do siebie ani słowa, jednoznacznie padli na kolana dla podziękowania Opatrzności, za tak niespodziewane a cudowne ocalenie. Nigdy Bóg tak jasno nie przedstawia się myśli i sercu człowieka, jak w chwili niebezpieczeństwa życia, wśród burzy. Wszystkie nauki materialistów idą wtedy w kąt, żeglarz czci Boga.

Nie długo jednak niesłychana radość z wyładowania zamieniła się w rozpacz... Rozpatrzywszy się bowiem dobrze przez coraz powiększającym się blasku dnia — w miejscowości, na którą ich burza zagnęła, spostrzegli, że wyspęka, na której się znajdowali, jest bezludna, pokryta wysokimi skałami, na których wierzchołkach przez mglistą powłokę dawały się widzieć białe płaty śniegu. Wąziutki załedwie pas ziemi oddzielał te skały od morza... I cóż z tego, że nie potonęli, jeżeli im przyjdzie okrutniejszy sposobem, bo z głodu utracić życie?... Jednakże kapitan *Musgraw* i porucznik *Rajnal* nie poddali się tak zupełnie rozpacz jak kucharz i dwóch majtków, i usilnie starali się wpoić w swych towarzyszyw niedoli nadzieję ocalenia, twierdząc, iż ich przyjaciela z Sydney, nie mając długo wiadomości o tem co się z nimi stało, zostaną zaniepokojeni i przyjadą w te strony dla ich odszukania. Potrzeba tylko czasu i cierpliwości, a zatem oddawczy się pod opiekę Opatrzności, która już tak cudownie ich raz ocalała, szukać jakiego sposobu do życia i obowiązać czy go się nie odrobę...

Nowi ci Robinsoni oparli się więc rozpacz i zaczęli wyglądać jakiegoś nadzwyczajnego ratunku!

Zebrałi naprzód zapalki, jakie każdy marynarz nosi zawsze w swych kiesze-

niach i ze strachem spostrzegli, że nadzwyczaj małą ilość ich posiadają... Cóż poczną, gdy im wyjdą te, w które są zapaleni?... Jak się rozgrzeją, skoro wilgoć, zawsze panująca nad brzegami morza, przeniknie ich do kości?... Jak ugotują korzonki, jeżeli potrafią je wynaleźć w skalistych górach pokrywających tę wyspę?... jak nareszcie upiec zwierzynę i ptactwo, które przecież obiecują sobie znaleźć i ubić?...

Potrzeba, matka wszystkich wynalazków, podać i na to sposób.

Kapitan *Musgraw* i porucznik *Rajnal* jako ludzie wyższego wykształcenia, przypomnieli sobie ów niegasnący ogień, utrzymywany i pilnowany niedgą przez *Weslalki*, postanowili zatem starać się, aby raz rozniecony na wyspęce ogień nie zagaśł przez cały czas ich na niej pobytu... Dwóch majtków na przemiany mieli go ciągle pilnować dzień i noc... i w rzeczy samej przez 19 miesięcy, które spędzili na tem odludnym miejscu, ani raz ogień im nie wygasł.

Ogrzawszy się zatem i posiliwszy sucharami, jakie uratowali z zatopionego się okrętu; ochłodnawszy ze strasznych wrażeń, doświadczonych w czasie okropnej na czółenku żegluga i z rozpacz, która ich ogarnęła, gdy spostrzegli, iż są na bezludnej wyspie... zaczęli myśleć o wystawieniu szafasu, któryby ich bronił od napasli dzikich zwierząt, znajdujących się prawdopodobnie na wyspie, w którym by mogli się schronić przed burzami i deszczami... Musieli oni podobnie jak ich poprzednik *Robinson I.*, wszystko z niczego stworzyć.

Kapitan *Musgraw* jako dowódca okrętu „*Grafton*“, posiadał dobrą lunetę, którą zawsze nosił przy sobie w kieszeni, wpatrzywał się więc ciągle w daleką przestrzeń morza, śledząc, czy czego takiego na niej nie zoczy, co by rozbitkom mogło być użyteczne. I w rzeczy samej wtedy, gdy jego towarzysze szukali źródła wody do picia w górach i rozpatrywali się po wyspie, on kierując swą lunetę to w jedną to w drugą stronę, ujrzał ową podwodną skałę, o którą okręt się rozbił i zatonął, i spostrzegł na szczęście, iż jeszcze pokład tego okrętu z dwoma masztami kiwał się na powierzchni morza. Z pokładu mogli mieć doskonały materiał na budowę szafasu, o jakim nowi Robinsonowie marzyli. Wsiadli więc wszyscy z czółno z o-

calonemi i uratowanymi siekierami, i przy spokojnem po burzy morzu dojechawszy szybko do skały, wzięli maszty, rozebrali pokład i przywieźli drzewo na wyspę. Żelazowo, jakie się tam znajdowało, było dla nich nieocenionym skarbem.

Z tych tedy szczątków wystawili szafas, pokryli go mchem wyrzucanym przez morze na brzegi, który po wysuszeniu służył im dobrze jako strzechy.

Mieli więc już ogień, wodę i mieszkarnię. Po kilku atoli dniach ocalone suchary i niewielka beczka maki zaczęły się wyczerpywać. Obawa ich napełniła, co będą jeść, gdy spożyją szczipnę swoje zapasy? Zaczęli więc myśleć o najważniejszej rzeczy, to jest o sposobie utrzymania swego istnienia, i zawzięcie szukali pożywnych ziół i korzonków w górach. Próba to była praca, na skałach bowiem nie rosły pożywne ziola.

Za jedynę pożywienie mogli im więc tylko służyć cięła morskie. Zwierzęta te mają głowę podobną do brytana, a zwyżają wydry. Pływają tak szybko, jak wieloryby, lecz gdy są blisko wybrzeży morza, wychodzą na nie, i podobnie jak krokodyły, rozciągają się na słońcu. Rozbici żeglarze wiedząc o tym zwyczaju cięłat morskich, zaczęli się więc na nie i ubjali drągami.

Mięso tych zwierząt morskich jest miękkie, tłuste i nieprzyjemne, obrzydliwe. Zamiast się więc do niego przyzwyczajać, coraz większy czuli wstręt do niego. Ponieważ jednak nie było zkad wziąć innego pożywienia, potrzeba było i za to Bogu dziękować. Brak sucharów i chleba straszliwie dał się im we znaki. Porucznik opowiadał, iż po kilku miesiącach pobytu na wyspie, jednego dnia spostrzegli w kąci ciemnym szafasu ową beczkę z maki, którą potrafil uratować, dawno bardzo wypróżnioną, a wytoczywszy ją ku światłu, ujrzeni kilka płatków spleśniałych, teje maki, przysrotynięte do drzewa; z chciwością więc nieopisaną wyskrobali pleśń i rozmoczywszy ją w wodzie, spożyli jako największy specjal, który im się wydawał smaczniejszym od najwymienniejszej potrawy.

Od pierwszego dnia wyładowania na skalistej wyspie kapitan z porucznikiem dla niedopuszczenia złych skutków rozpacz i smutku, zaprowadzili ściśle podział pracy i czasu; każda godzina przeznaczona była do innej a wspólnej zawsze

pracy; w niedzielę tylko nie polowali, ani też nie oddawali się żadnemu innemu zatrudnieniu. W ten dzień, poświęcony modlitwom, wszyscy wyspiarze, chociaż należeli do rozmaitych sekt, razem wznosili modły do Najwyższego o zesłanie im pomocy.

Ubranie i obuwie zaczęło niszczyć i opadać. Na szczęście posiadając skóry zabitych cięłat morskich, porobili sobie z nich okrycia. Ponieważ zaś skóry te wydawały woń najnieprzyjemniejszą, porucznik obfity w wynalazki, zaczął je garbować w mieszaninie kory drzew rosnących na skałach, z potłuczonymi na miazgę muszlami. Po kilkudniowej próbie pragnął swoim towarzyszom skóry doskonale wyprawione i tym sposobem pozbawione nieprzyjemnej, odrzucającej woni. Od tego czasu zaczęli wszyscy używać ubrania i obuwia z wyprawionych skór.

Polowanie na morskie cięła odbywane w błocie, jakoteż inne trudne roboty strasznie brudziły ich ciała, dawał się więc czuć bardzo brak mydła. I w tej potrzebie niewyczerpany w pomysłach porucznik *Francuz* przyszedł rozbitkom z pomocą. Zaczął palić zielska morskie, otrzymane z nich popiół zaprawił przetopionym tłuszczem z cięłat pochodzącym, i z tego zrobił mydło, które wprawito w nieopisaną podziw czterech jego towarzyszyw niedoli.

Jedną z największych rozrywek rozbitków było zwytywanie małych ptaszek, które nieokazując żadnej obawy, chmurami siadały na trzcinach przez nich kichających, lub latały w około nich, albo też skakały po ziemi, szczebiocąc miłym głosem. Każde przywabienie zgromadzało ich tysiącami. Podobna poufalskość ptastwa do ludzi, była już kilkakrotnie zauważana przez podróżnych, zaginionych w kraje niezamieszkałe. Jest to pewnem, że ptaki równie jak i zwierzęta nie uciekają przed ludźmi, jeżeli ludzie nie zaczepiają ich i nie czyniąją na zgubę.

Wieczorami Robinsoni z *Auklandu* po skończonej pracy, zgromadzali się w nędznym swoim szafasie i gawędząc uczyli się nawzajem swoich języków. Kapitan brał od porucznika lekcje języka francuskiego, ten nawzajem uczył się od niego po angielsku. Kucharz, który, jak się łatwo domyślić można, nie miał wiele na wyspie do czynienia, dawał lekcje portugalskiego jednemu z majtków, a sam znów uczył

(94.) — W kopalniach siarki w Szwosowicach zdarzył się wypadek, którego ofiarą padło pięć osób. W sobotę wieczór spuściło się do szybu Rudolfa sześciu robotników, między nimi wójt miejscowy, zaledwie jednak minęli pierwszą kondygnację, usłyszeli szelest płynącej wody, która wysadziwszy własną siłą tamę, zalewała drugą kondygnację; wydobywanie się gazów było tak gwałtowne, że tylko jeden, który schodził ostatni, zdolał uciec z wielką trudnością. Pozostałych pięciu uduszonych gazami zalała woda. Komisja sądowa wysłana wczoraj z Krakowa, składająca się z sędziego śledczego p. Fettera i z prokuratora

p. Dolnińskiego, zjechała do Swozowic i od-
p. oglądnię miejscowości. Ciała wydobyto;
dla odbyć się ma komisja sądowo - lekarska,
do której wezwani zostali prof. dr. Blumen-
stock i dr. Zaremba. (Czas.)

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie
się dziś d. 28. maja b. r. z uderzeniem go-
dziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na
porządku dziennym: 1. Rekurs w sprawach
budowniczych. Prośba przedsiębiorcy dostawy
zaprzęgów o podwyższenie wynagrodzenia.
Sprawozd. pp. radni dr. Sermak, Kossak,
Wierzbicki. 2. Prośba dostawcy ciepłej stawy
dla arestantów o podwyższenie wynagrodze-
nia. Sprawozd. Aleksandrowicz. 3. Sprawa
n. Sprawozd. Aleksandrowicz. 4. Sprawa
względem relucji czynszu łazienkowego (uchwała
realności 1. 348 zaopiniowanego (uchwała
druga). Spraw. radny dr. Zuker. 4. a) Sprze-
daż parceli gruntu miejskiego obok realności
1. 1321, położonego. b) Sprawa sprzedaży
parceli gruntu miejskiego na Rurach. c) Ze-
zwolenie na budowę ubikacji potrzebnych dla
zwoleń na budowę ubikacji potrzebnych dla
urzędu cmentynicznego. d) Zatrudnienie wy-
boru naczelników straży ogniowej ochotni-
czej. Sprawozd. radny Dąbrowski. 5. Wnio-
sek o polepszenie dotacji nauczycieli mie-
jskich szkół ludowych. Spraw. radny Groman.
6. Wniosek w sprawie pokrycia wydatków
na kwaterek o. k. wojska. Sprawozd. radny
p. Piątkowski. 7. Zezwolenie na odpisanie
zaległości po sp. Karolu Starku czynszu za
dzierżawę folwarku Sknińskich. Sprawozd.
radny Halski. 8) Sprawa umieszczenia gr. kat.
wzorowej szkoły ludowej. Sprawozd. radny
dr. Gerstman. 9. Prośba emerytów miejskich
o wypłacenie im pensji z góry. Sprawozd.
radny Szelmelewski. 10. Wniosek o ustano-
wienie komisji dla rozdzielenia zapomóg.
Sprawozd. radny dr. Madejski.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od
11. do 20. maja. Kuhn Amalia wdowa po księ-
garzu 66 l. na zapalenie płuc. Józef Mazan-
kiewicz emerytowany registrant namiestni-
kiewicza 70 l. na zapalenie nerek i pęcherza.
Fangor Ludwik rewident przy wyższym są-
dzie kraj. 64 l. na suchoty płuc. Karolina
Wądrzawska wdowa po urzędniku podatkowym
48 l. na rozdemę płuc. Bolesław Darowski
były oficer wojsk polskich 65 l. na zapalenie
płuc. Wiktoria Wilczek córka byłego dzierża-
wcy dóbr 24 l. na suchoty. Michał Gorale-
wicz bednarz 58 l. na suchoty. Mierzwińska
Anna żona lakiernika 32 l. na raka. Chaję
Sara Poltrak wdowa po kupcu 80 l. na roz-
mięczenie mózgu. Paulina Różycka, córka
wdowy po dyrektorzce szkół ludowych 17 l.
na suchoty. Wanda Czarłowska córka inspek-
tora szkół 6 l. na zapalenie mózgu. Antoni
Paskowski sekretarz Wydziału kraj. 40 l.
na suchoty płuc.

— (T. M.) Nowy Targ 21. maja. „A i
ty Betlejem nie jesteś najpodlejsze z miast
judzkich, bo z ciebie urodził się król...“ Te
same słowa można zastosować i do naszej
miejscowości, która się coraz bardziej podnosi.
Jest ona obecnie siedzibą dyrekcji klubu Ta-
trzańskiego, a co ważniejsze, stała się siedzibą
króla - korespondenta, który przywdziewszy
przybłądź rzuca w *„Dzienniku Polskim“* grom
po gromie, na wszystkich tych, którzy nie są
do niego podobni. Jest w tem postępowaniu
wiele podobieństwa z brygantyzmem włoskim
lub stosunkami w Meksyku, gdzie najniewin-
niej w jasny dzień, na ulicy zapoznać się mo-
żna z rewolwerem. Doświadczaliśmy tego nie
dawną. Korespondent nowotarski, umaczający
pióro w najczarniejszym, trucizną zaprawnym
inkuscie, obrzucił błotem całą Radę powia-
tową, dawną i teraźniejszą, a w szczególności
pana K., męża, którego szanuje całe Podhale
dla jego wykształcenia i zasług około miasta
położonych. Mianowicie pisze ów korespon-
dent w *„Dzienniku Polskim“* nr. 106: „Do no-
wej Rady dostało się kilkanaście radnych,
wywierzonych należycie w czarnych dziejach
Rady za byłego przewodniczącego, a nadevery-
sko jeden bardzo praktyczny w równoczesnym
sprawowaniu urzędu referenta, inspektora i
bezosobnego zarządcy drogowego itp. ko-
rzystnych urzędów; osoba, obrana ze wszy-
stkiego, co powinno być koniecznym w każde-
go na wolności zostającego człowieka, a mimo
to umiejscowia się utrzymać na niżej za wło-
sy stanowisku chlebobójnym, wyzyskiwaniem
niegodziwych skutkiem swej przebiegłości i
bezczelności.“ Kto czytał te słowa korespon-
denta nowotarskiego, ten pewnie będzie są-
dził, że w gospodarce naszej Rady powiatowej
strasznie dzieje się rzeczy; że u nas *en
miniature* na sposób wiedeński na porządku
dziennym sprzeniewierzenia i oszustwa. doko-
nywane przez autonomicznych Plachtów itp.
Ublżyłbym jednak p. K., gdybym chciał zbli-
żyć wywody korespondenta o „praktyczności“
referenta drogowego i o „chlebobójności“ sta-
nowiska jego. Pana K. znamy tutaj od lat
blisko 30 z jego bezinteresowności w spra-
wowaniu obowiązków obywatelskich. Co się
zaś tyczy piastowania kilku urzędów, to pra-
wda, p. K. rzeczywiście równocześnie pełnił
czynności konduktorskie i czynności referenta
drogowego. Dla wyjaśnienia jednak sprawy
niechaj posłużą następujące daty, zapisane w
„czarnych“, jak się korespondent wyraża, dzie-
jach byłej Rady powiatowej.

Była Rada powiatowa już przy samem
ukonstytuowaniu się uchwaliła, aby dodatek
drogowy wynoszący około 5000 złr., jako dla
najbliższej okolicy uciążliwy, obniżyć do połowy.
Kwota 2500 złr. była aż za nadtę szczytą
do utrzymania drogi, mającej 3 1/2 mili dłu-
gosi; dla tego postanowiono w innym kierun-
ku zaprowadzić jakie takie oszczędności. Mia-
nowicie uchwalała Rada powiatowa w r. 1870
nie obniżać sił osobnym konduktorem, lecz
obowiązek ten tylko referentem drogowym, za
zwrotem temuż kosztów na objazd i zarząd
drogi poczynionych. W powyższym roku wy-
nosiła roczna płaca konduktora 195 złr. a re-
ferenta drogowego niespełna 60 złr. Coż to
za chlebobójny urząd, panie korespondencie?
Wszak to płaca, o której Niemiec mówi: „Zum
Sterben zu viel, zum Leben zu wenig!“ Wszak
ty sam piastujesz urząd, który przy daleko
mniejszym natężeniu sił przynosi ci rocznie
7—8 razy tyle. Myślisz, że złotwie jest twier-
dzenie korespondenta, jakoby p. K. w jednej
osobie był zarazem inspektorem i bezposre-
dnim zarządcą drogowym; bo pierwszy urząd
piastował początkowo ks. dziekan nowotarski

a drugi sam prezes Rady powiatowej, pan
Adolf Tetmajer.

Nie będę zbijał kalumni, jakie korespon-
dent rzucił jednemu zamachem na wszystkich,
co zasiadają w Radzie powiatowej; moim ob-
owiązkiem było nie dopuścić, aby uwłaczano
czci tak szacunku godnego i wykształconego
obywatela, jakim jest p. K., osobisty przyja-
ciel sp. Wincentego Pola. Pan K. od r. 1866
bez przerwy rok za rokiem stara się o gim-
nazjum dla Nowego Targu; to podnosząc tę
kwestję dziennikami, to znów czyniąc kroki
w Wydziale krajowym, w sejmie itd.; pan K.
od roku nadzwania, aby założono sąd kole-
gialny w Nowym Targu. Że piękne te myśli
nie przysły do skutku, nie stały się ciałem,
nie jego wina.

— (L. P.) Grzymałowski d. 23. maja.
(W sprawie Towarzystwa krakowskiego
wzajemnych ubezpieczeń.) Zamieszkuje oko-
licę, w której najwięcej uszczerbku naszemu
Towarzystwu robią inne instytucje, śledziłem
za przyczyną tego odstępstwa się od nas i
przekonałem się, że głównym powodem jest:

1) dotychczas jeszcze za wysoka premia,
2) wymaganie opłacania procentów od
kredytu.

Zniesienie opłaty procentów od 3miesię-
cznych akceptów i zniżenie premii, co jest
możliwym przy tak znacznym funduszu re-
zerwowym, nawet przy zupełnem zwróceniu
się zwrótów, Towarzystwu naszemu nieobli-
czone przyniesie korzyści, gdyż przysporzy
dzierżawców większych posiadłości, którzy
dziś na Podolu, przeważnie w innych To-
warzystwach, z ogromnymi sumami się ubez-
pieczają.

Dzierżawca liczy głównie na zysk chwi-
lowy; niższa premia, tudzież kredyt bezpro-
centowy, podciągają go do innych Towarzystw.
Na ogólnem zgromadzeniu roku bieżą-
cego, powinni członkowie zastanowić się nad
pytaniem: czyli nieodpowiedniej byłoby tak
funduszami zarządzać, ażeby i ci, którzy dzia-
lają się ubezpieczają, przy wszelkiem bez-
pieczeństwie otrzymaniu kapitału ubezpiecze-
nego, zarazem i zysk z tego mieli, że to u-
bezpieczenie ich rocznie nie wiele kosztuje.

Dzierżawca nie może na przyszłość dale-
ko liczyć, a ci, którzy z bardzo wielkimi wa-
rtościami do Towarzystwa przystępują, muszą
z każdym groszem skrupulatnie się rachować.

— Z pod Założenie. W nocy z 20. na
21. maja r. b. ukradzione zostały dwie ko-
nwojski 80 złr., włócianninowi A. T. z Ne-
terpiniec. Szkoda dla właściciela była tem do-
tkliwsza, że kradzież została uskuteczniła no-
cną porą.

C. k. żandarm w Kozłowie stacjonowany,
Antoni Grzegorzewicz, wykrył złodziei najaztury
po spełnionej kradzieży, w osobach sławnych zło-
dziei Wojciecha i Franciszka Tomaszewskich,
i jeszcze 3 inne, tej samej nocy u Jacka
Rojza z Serwyrowa skradzione konie odebrał.
Czyn ten p. A. Grzegorzewicza, jako po-
chwytły godny, podajemy do wiadomości pu-
blicznej.

— Wiadomości literackie, nauko-
we i artystyczne.

Wyszł z druku w wspaniałem wy-
daniu drugi tom „Dyplomatyka Uniwersy-
tetu Jagiellońskiego“, staraniem i nakładem
uniwersytetu. Pierwszy tom tego dzieła p. n.
„Codex diplomaticus Universitatis Cracoviensis“
wyszł był w r. 1870. Mieści on w so-
bie dokumenta od r. 1365 do 1440; drugi
tom teraz wydany, obejmuje dalszy ciąg do-
kumentów do r. 1470. Tom ten poświęcony
jest pamiętacie 400leciej rocznicy urodzin Ko-
pernika.

— Kaliszanie donosi, że p. Stanisław
Karwowski, profesor gimnazjum w Ostrowie
(w Poznańskim), autor dzieła „Przyłączenie
Infant do Polski“ pracuje obecnie nad histo-
rią miasta Leszna, nazwanego po niemiecku
Polsch-Lissa.

— F. Kostrzewski, wielce uzdolniony ma-
larz i rysownik humorystyczny, którego szkice
pełne dowcipu umieszczają *Tygodnik Ilustro-
wany i Kiosy*, wydaje „Album rysunkowe.“
Album to wychodzi z niedawno otwartego w
Warszawie zakładu litograficznego p. B. Sta-
wowskiego i jego nakładem. Niedawno
istniejący zakład tej firmy, dobrze się zaleca
uwadze publicznej, występując od razu z wy-
dawnictwem szerszego zakresu i wyższego ar-
tystycznego znaczenia. Będzie to bowiem
zbiór rysunków charakterystycznych i humo-
rystycznych w formie i na podobieństwo wy-
danego w Paryżu u Lemerciera zbioru rysun-
ków Gavarniego. U nas w podobnym rodzaju
mamy dotąd tylko album Piwarskiego, album
Kostrzewskiego będzie drugim.

— Jan Świąciecki, redaktor *Gazety Rolni-
czej* w Warszawie, wydał pomiędzy innemi
broszury: „O dzierżawach wiejskich pod wzg-
lędem gospodarzo-społecznym i prawniczym“ i
„O dużej, średniej i małej własności ziem-
skiej, oraz galicyskim Towarzystwie parcela-
cyj i budowy.“ Mało jeszcze znany autor J.
Korabicz, wydał także w Warszawie, broszurę
„O służebnościach.“

— „Straszny Dwór“ opera Moniuszki, ma
być w r. b. w ciągu lata w Warszawie przed-
stawioną. Czyby dyrekcja opery lwowskiej
nie mogła uzyskać od wdowy mistrza, po-
zwolenia przedstawienia tej opery we Lwowie.
Wartoby także przedstawić najpiękniejszą z
oper Karola Kurpińskiego „Jadwiga“ Własno-
ręczny autograf tego cennego utworu należy
do p. Adama Münchheimera, dyrektora orkie-
stry Teatru Wielkiego w Warszawie.

— Nakładem warszawskiego pisma *Przy-
roda i Przemysł* wyszła w przekładzie pol-
skim *Ekonomia polityczna* przez Fawcetta
(Warszawa 1874).

— Do bibliografii polskiej wyszedł świeżo
w Warszawie nowy przyczynek p. t. „Kata-
log rzadkich dzieł polskich i obcych z księ-
gozbioru katedraleskiego Leona Dembowskiego, nr.
1“. Książeczka ta obejmuje zaledwie 200
dział wykazanych, a wiemy, że biblioteka ka-
szteńska liczy z górą 10.000. Są tam pol-
skie inkunabuły, i. edycje Alda Manucjusza,
rzadkie wydania, jak „Histoire des Hommes“
p. Desile des Sales oddbita tylko w 25 egzem-
plarych; rękopisma nawet i t. p. osobliwości.
Nabywać można, jak opiewa katalog, szcze-
gółowo pod nr. 24 nowym w alei Jerozolim-
skiej. Katalog zaś może być przejrany w

redakcji *Wieku* i wszystkich znaczniejszych
księgarniach.

— Patryjotyzm naszych ziomków w No-
wym Jorku, a z nim dążność do samodzielności
i poczucie piękna, wzrasta z dniem ka-
żdym. Idee nie marzone nawet przed rokiem,
dziś objawiają się tam w czynach. Z chlubą za-
znaczyć wypada, że prąd ku urzeczywistnie-
niu takich samodzielnych przedsięwzięć, jak
gazeta, kościół, pomnik Kościuszki, teatr —
a nareszcie koncert polski — niedawno do-
piero zajął rodaków naszych. I jakkolwiek
w twardych warunkach i ciężkich czasach po-
konywać przychodzi pierwsze trudności, nie
zbywa na dobrych chęciach wytrwania na
drodę prac narodowych.

Nie możemy nieprzynać zasługi roda-
kom naszym, którzy myśl koncertu polskiego
na dochód kościoła świetnie doprowadzili do
skutku, po raz pierwszy w Nowym Jorku, 26.
kwietnia. Kilkadziesiąt rodzin polskich, ra-
zem około 300 osób, miało sposobność milego
przepędzenia czasu, słuchając narodowej i
pełnej talentu gry, — orkiestry ob. K. Rolew-
skiego, również śpiewu tenorysty ob. K. Ja-
nickiego, który wywołał huczące oklaski arty-
stycznym wykonaniem hymnu z opery „Stra-
della“, Flotowa; — „Znam gród wspaniały“
Chęcińskiego i „Szumiały jody na gór szczy-
cie“, z opery Moniuszki.

Po koncercie polonez otworzył tańce dla
publiczności, które przeciągnęły się do rana.

— 500leciej jubileusz śmierci Petr-
trarki. Uczni włoscy gotują się do uroczy-
stego w d. 18. lipca 1874 r. obchodu 500-
letniej rocznicy śmierci Franciszka Petrarki.
W Padwie, gdzie Petrarka, naprzemian, z
Wenecją, spędził większą część ostatnich lat
swojego życia, utworzyła się w tym celu ko-
misja. Pamięć znakomitego męża, który jako
wskrzesiciel klasycyzmu i piastun humanizmu,
a bardziej jeszcze jako nieśmiertelny poeta
liryczny, nie należy do samego wyłącznie
miejscu swego urodzenia, ma być uczczoną
raczej naukowymi pracami i poważnymi zebra-
niami, aniżeli głośniami i obitkami w wy-
razy uroczystości, których Włosi mają
już niezawodnie podostatkami. Rozesłał też
zaproszenia na d. 18. lipca i do zagranicz-
nych uczonych, którzy względem Petrarki po-
łożyli pewne zasługi. Pierwszy dzień, jako
dzień zgonu Petrarki, przeznaczony jest na
wycieczkę do Arqua, położonej wśród wzgórz
Euganejskich, w celu wspólnego zwiedzenia
jego domu i grobu. Dzień drugi, 19, poświę-
cony będzie uroczystościom, urządzonym przez
samą Padwę na cześć niegdyś „kanonika“
przy jej katedrze. Najgłośniejszą rolę od-
grywać tu będzie wystawa wszystkich rękopi-
smów i wszystkich wydań dzieł Petrarki,
dokonanych we Włoszech. Wenecja, która w
swojej Marcjanie posiada znaczną ilość rękopi-
smów Petrarki, i która zarazem, z tytułu
jego ścisłych związków z dożą Andrzejem
Dandolo i kanclerzem Benintendi, rości sobie
szczególne prawa do Petrarki, pierwszego o-
fiarodawcy do jej biblioteki, urządziła osobną
wystawę tych skarbów literackich. Wartość
tej wystawy podniesie jeszcze dokładny opis
rękopismów, którego druk już jest na ukoń-
czeniu.

— Spostrzeżenia amerykańskie w
Wiedniu. Krytycy i moralisi opisywali nieraz
spostrzeżenia swoje pod firmą cudzoziemską:
np. Chińczyk, podróżujący po Europie, robi
obserwacje i ze swojego stanowiska narodo-
wego znajduje wszystko przewrotnem. Więcej
atoli warte prawdziwego Amerykanina, choćby
błądmi najeżone, a naiwnością tchnące uwa-
gi, jakie pewien generał amerykański opowia-
dał na odczycie publicznym w Chatanooga,
w kraju Tennessee, o swoim podcazas wystawy
powszechnej w Wiedniu pobycie. W jego bo-
wem oczach inaczej wiele rzeczy przedsta-
wiała się, niż nam, naszymi patrzył na nie
przez okulary naszego wychowania. „Błękitny
Dunaj“ jest u niego „brudna, cuchnąca stru-
gą“, a o przedsiębiorstwach wiedeńskich i
„krachu“ tak pisze: „Przedsiębiorstwa leżą
głównie w rękach żydów. Nie mając do nie-
dawną prawa nabywania ziemi, rzucili się do
kupczenia. Kiedy stoki dawnych wałów miej-
skich zamieniono w ulice, żydzi nabyli wszy-
stkie place i wzniesli na nich wspaniałe ba-
dowie. Ale przeliczyli się i nastała powse-
czna bankructwo.“ W innym miejscu dziwi
się Amerykanin, nawykły szanować pleć słab-
szą, że w Wiedniu pomocnicy malarskie no-
szą cegły i wapno na głowach i po drabinach
z takim ciężarem wspinają się, albo że dzie-
wka, do spółki z psem, ciągnie wózek, gdy
mężczyzna oddaje się próżniactwu. O życiu
rodzinnem w Wiedniu najgorsze ma wyobra-
żenie, widząc, że wszyscy żyją za domem,
w kawiarni i piwiarni. Brak dobrej woli jest
przezyczą, że wszyscy nauczyli się pić piwo,
a nawet w hotelu trudno doprosić się o szklan-
kę wody. Te i tym podobne uwagi zdradzają
dobrego obserwatora.

— Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

szcze następujące przedmioty: ową szablę,
którą mi w r. 1848 wśród powszechnego za-
pału ofiarowano w „narodowym teatrze“, for-
tepien przez Broadwoodhouse w Londynie o-
fiarowany Beethovenowi; wielki pulpit pod
nuty, ze srebra; pałeczkę dyrektorską ze
szczerzego złota, wysadzaną drogiemi kamie-
niami. Pamiętki te przesłane zostaną o ile
możności jak najrychlej z Wajmaru do Pestu,
a poczyniłem już stosowne kroki, aby w ra-
zie gdyby tymczasem, co być może, śmierć
moja nastąpiła, takowe z pewnością dostały
się w posiadanie muzeum narodowego.

— Mac - Mahonowie w słu-
żbie austriackiej. W archiwach cesarskiej
biblioteki w Pradze czeskiej wykryto nieda-
wno ciekawy dokument, dotyczący się
jednego z przodków teraźniejszego prezydenta
rzeczypospolitej Francuskiej. Jest to dyplom
szlachectwa, wydany Korneliuszowi Mac-Maho-
nowi w r. 1758 przez cesarową Marię Te-
resę, za zasługi oddane państwu w siedmio-
letniej wojnie. Młody Korneliusz przybył w
roku 1748 z Irlandii do Austrii i wstąpił do
wojska w charakterze porucznika. Odnosił
się w wielu bitwach a szczególnie przy o-
błężeniu twierdzy szlaskiej Świdnicy, gdzie
był ranny. Jak wiadomo marszałek Francji
pochodzi także z Irlandii.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Ponieważ jest nadzieja,
iż zarządy kolei Karola Ludwika, tudzież
Czerniowieckiej, zniżą dla członków Towar-
zystwa gospodarskiego galicyjskiego, udających
się na walne zgromadzenie Towarzystwa
wzajemnych ubezpieczeń do Krakowa, ceny
jazdy do połowy (a to na czas od 30. maja
do 9. czerwca włącznie), przeto rozesał ko-
mitet Towarzystwa gosp. gal. potrzebne w
takim wypadku karty legitymacyjne na ręce
oddziałów, co się niniejszem do wiadomości
pp. członków podaje.

Lwów d. 26. maja 1873 r.
Z komitetu c. k. galic. Towarz. gosp.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej
Izby handlowej i przemysłowej o cenach zbo-
ża i produktów zrealizowanych na placu lwow-
skim w ciągu tygodnia od 13. do 20. maja 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała
13.50 — 13.75 zł., czelna czerwona 13.25
do 13.50 zł., czelna żółta 13 — 13.25 zł.,
dobra sucha biała 12.75 — 13 zł., poślednia
albo wilgotna 12 — 12.25 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8 zł. do
8.75 zł.

Jęczmień 140ft. 6.50 — 6.75 zł.

Owies 100ft. 3.80 — 4 zł.

Kukurudza 170ft. 7 — 7.25 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 8.50
do 9 zł.

Nasiona. Konieczna 180ft. 25 — 30 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft.
8.50 — 8.75 zł.

Lnianka 150ft. 7.75 — 8 zł.

Plot 100ft. 12 — 16 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa
18 — 18.90 zł., na czerwiesie-sierpień 20.25 do
20.50 zł.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Wyciąg z *Gazety Lwowskiej* z dnia
23. maja 1874.

Konkurs. Na posadę c. k. prokura-
tora państwa w Krakowie. Na posadę ekse-
djenta w Turynie powiecie Żółkiewskim.

Licytacje. W sądzie w Buczaczu real-
ności pod l. 123 w t. s. w Sokolowie d. 10.
czerwca. W sądzie pow. w Białej real. pod
nr. 16. w Straconce d. 15. czerwca. W są-
dzie pow. w Żółkwi real. pod l. 4 w Skwa-
rzewie d. 12. czerwca.

Lwów, z Izby handlowej 27. maja.
zhr. w. a.

I. Akcje za sztukę.
Kolej gal. Karola Ludwika 242 50 244 50
„ Lwów-Czern. Jassy 142 — 144 —
Banku hip. gal. po 200 złr. 211 — 213 —

II. Listy zast. za 100 złr.
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. 82 90 83 50
„ „ 4 pr. w. a. 73 50 74 50
„ „ 5 pr. okres. 82 90 83 50
Banku hip. gal. 6 pr. 86 75 87 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. 93 50 95 —

III. Oblig. za 100 złr.
Indemnicacyjne galicyjskie 80 50 81 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. 86 25 87 25
Losy miasta Krakowa 20 — 21 —
„ Stanisławowa 13 — 16 —

IV. Monety.
Dukat holenderski 5 20 5 27
Dukat cesarski 5 23 5 30
Napoleonor 8 89 8 97
Półimperjal rosyjski 9 — 9 15
Rubel rosyjski srebrny 1 64 1 70
Rubel rosyjski papierowy 1 53 1 54
Pruskie bilety kasowe 1 65 1 66
Srebro 105 25 106 50

Kursa giełdy wiedeńskiej.
Wiedeń 27. maja 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.
Akcje kred. 221.50. Anglo-aust. 128.25
Unionsbank 94.25. Vereinsbank 9.—
Kolej Kar. Lud. 243.25. Kolej połudn. 138.50
Franko-aust. 28.—. Bank 48.50
Losy z r. 1860 —.—. Oblig. ind. —.—
Staatsbahn —.—. Wied. Tramw. —.—
Ostbahn —.—. Napoleonor —.—
Rubel papier. —.—. Usposob. mdle.

Wiedeń 27. maja 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.
Akcje fran.-aus. 26.50. Węgier. kred. 145.—
Anglo-aust. 126.50. Unionsbank 92.—
Kolej Kar. Lud. 243.—. Nordbahn. 207.—
Kolej połudn. 138.—. Kolej Alföd. 139.50
Kolej Elzbiety 196.—. Kolej Lw.-cz. 142.—
Weg. Nordostb. 105.50. Vereins-Bank 8.75
Angloban 54.25. Weg. Ostbahn. 50.—
Gal. ind. 126.—. Losy z r. 1864 133.—
Koszyr.-Oderb. 137.50. Verkehrsbank 80.—
Losy tureckie 50.25. Bank-Act. 46.50
Kolej państw. 317.50. Bankverein 69.50
Wied. Bauver. 28.50. Hyp. Ren. ban. 12.—
Usposobienie mdle.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na
główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m.
rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50.
rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano.

Pierwszy skład
zwierciadel i obrazów olejnych
drukowanych, plac Marjański Nr. 6 obok
księgarni p. F. H. Richtera, poszukuje zdolnego
AGENTA
dla miasta Lwowa pod bardzo korzystnymi
warunkami. 2402 1-1

Brzytwy szwajcarskie
z pierwszorzędnej fabryki,
o 2 ostrzach po 4 zlr.,
o 4 ostrzach po 5 zlr. 50 ct.,
o 6 ostrzach po 6 zlr. 50 ct.,
otrzymaj i poleca
Marcin Müller,
we Lwowie przy ulicy Halickiej.

Do Szanownych Abonentów
„STRZECHY“.

Wydawnictwo „Strzechy“ uwiadoma Szanownych abonentów swoich, że z powodu zmniejszającego się coraz więcej udziału publicznego dla tego pisma, urządziło się zmuszone, zawiesić zupełnie wydawanie jego. Aby jednak zastąpić ten ubytek w naszym piśmiennictwie periodycznym, stanęło miejsce „Strzechy“ nowe pismo więcej odpowiadające teraźniejszemu wymaganiu publicznego, mianowicie znacznie wychodzić od paździenika r. b. i będzie rozszereżone naszym abonentom, pod tytułem:

Tydzień literacki
pismo tygodniowe, takich rozmiarów jak pierwszorzędne warszawskie pisma ilustrowane, poświęcone literaturze, sztukom i naukom uprawianym w sposób popularny przez pierwszorzędne znakomitości literackie i naukowe w Polsce.

W przekonaniu, że to nowe w najlepszej chwili i z największą starannością podjęte wydawnictwo, do którego redakcja przysposobiła już cały szereg znakomitych i zajmujących artykułów, zdota godnie zastąpić ubytek „Strzechy“ ośmielamy się polecić je niniejszym tak samowolnym Szanownym jej Abonentom i upraszać ich oraz o kilkomiesięczną jeszcze cierpliwość. 2405 1-1
Lwów, 26. maja 1874.

F. H. Richter,
księgarz i nakładca.

Podajcie szczęście rękę!
Jako korzystne i trwałe przedsięwzięcie, polecam niżej podpisany najnowszemu przez wysoki rząd krajowy księstwo Brunzwicku dozwolona i poręczona wielkie

losowanie pieniędzy
w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnięcie już na
dnia 7 i 8. czerwca r. b.
nieodwrotnie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 20.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągną kilku miesięcy pewnie wyciągnięte zostaną. Za nadesłaniem kwoty w banknotach austriackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 zlr. 50 ct., pół losu 1 zlr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzymał odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączony zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnięć przesyłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2394 2-6
Zechcie się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juliusza Herza,
Staats-Effekten Handlung in Hamburg.

Dzierżawa.

Folwark Kuchajów 1¹/₂ mil od Lwowa odległy, w kierunku gościny Stryskiego, obejmujący 280 morgów roli, 39 morgów łąk i 85 morgów pastwisk z nieużytkami, jest od 24. czerwca 1875 roku do wydzierżawienia, z odpowiednim obiektem i budynkami, z dodatkami 30 sążni drzewa opałowego rocznie. Blizsza wiadomość w klasztorze PP. Benedyktynów w wszystkich Świętych we Lwowie, plac Benedyktynski 1. 2. Oferty przyjmują się do 24. czerwca 1874. — Dzierżawa na 10 lat. Ogłosz. 17. maja 1874. 2351 3-3

Ogłoszenie licytacji.

Na dniu 8. czerwca b. r. odbędzie się w do-
brach **Sudkowice**, 2 mile od stacji kolejowej Mościska, 2 mile od Sambora i 2 mile od Rudaka odległych, publiczna sprzedaż koni robowych, woiów, krów i jałowików, tudzież maszyn do młócenia i różnych narzędzi rolniczych, mebli i naczyń kuchennych. 2358 2-2

Tylko za
27 ct.
sprzedają się pod największą gwarancją za najlepszą jakość i prawdziwość towarów en gros et en detail

materie wełniane na suknie

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich kolorach, gładkie, w paski lub szkiełko. a to: lustry, baze, grenady, gazety, rypy, mozambique, zakonet, perkal kosmunoński, bataty, brylanty, jednokolorowe lub nakrapiane (prawdziwe farbowane), kretony tureckie (na ziafrok), płótna rumberskie, holenderskie, lub blichowane szlaskie, franki koronkowe, atlas-gradi, na pościele, ręczniki damastowe linae i rergety, gradi na materace i sofę, chiffon 1/2 i 1/4, tok, szeroki, nankin, kratki jedwabne, ponczochy, szkarpetki, rekawiczki, chusteczki do nosa płocienne i batystowe, prócz tego wiele innych przedmiotów w jednolity za rzetelny uznany składzie po

27 ct.
Waaren-Halle

Wien Kärntnerstrasse Nr. 34.
(Bürgerhospital-Gebäude.)

Wysyła za zaliczeniem ukutoczenia się ry-
chło i sumiennie. Wzory i episy towarów
bezpłatnie. 2295 5-12

Dobra Nowoszyce

pośrodku między Samborem a Drohobyczem, trzy ćwierci mili od stacji kolejowej w Du-
blanach, ćwierć mili od gościny, obejmujące
299 morgów pola w dobrej, a przeważnie
bardzo dobrej glebie, 50 morgów łąk, 4 mor-
gi ogrodu, 81 morgów lasu twardego, a do-
brze utrzymanego, budynki więcej niż dosta-
teczne, częściowo murowane, wszystkie dobrze
utrzymane, propinacja w 2 karczmach, z któ-
rych jedna przy gościńcu, są do nabycia pod
bardzo przystępnymi warunkami.
Blizsza wiadomość na miejscu lub we Lwo-
wie u adwokata Gregorowicza. 2386 2-2


Z powodu ograniczenia oczwani,
jest w **Państwie Plotycz**
200 sztuk młodych ko-
nych matek czystej krwi **Ne-**
gretti, za mierną cenę do sprzedania.
W roku 1873 przeciętny wydatek sztuki
2 funty wiew. welny, której cenę
za **125 zlr.** sprzedano zosła.
Są także młode **2 i 3-letnie ba-**
rany na sprzedaż, odznaczające się zaros-
tem i obfitością mienie cienkiej welny.
Reflektujący zechcą się zgłosić o bliższe
warunki osobie lub listami frankowanymi
do Zarządu ekonomicznego w Plotyczu,
poczta i stacja kolei Tarnopol. 2383 2-7

Cukiernia

z całym urządzeniem jest do nabycia, która
nabywca może bez najmniejszej przerwy dalej
prowadzić tutaj lub też na prowincji.
Blizsza wiadomość plac Bernardyński 1. 8
na dole. 2374 2-4
L. 9386.

Obwieszczenie.

W dniu 8. czerwca b. r. od godzi-
ny 10. rano do 2. po południu odbę-
dzie się w biurze departamentu IV.
Wydziału krajowego we Lwowie, ulica
Kopernika nr. 20. publiczna licytacja
celem oddania w przedsiębiorstwo bu-
dowy mostu na palach sosnowych na
Sanie pod Jarosławiem.

Mający chęć podjęcia się budowy
rzeczonego mostu, winni będą nadesłać
w powyższym terminie do Wydziału
krajowego pisemne deklaracje z napi-
sem: Oferta na budowę mostu pod
Jarosławiem należy opiewać na
wadium 3000 zł. zaopatrzone bądź
też licytować ustnie w oznaczonym dniu
i godzinie.

Rada Wydziału krajowego zastrze-
ga sobie prawo ostatecznego przyjęcia
tej oferty, którą dla funduszu krajo-
wego za najkorzystniejszą uzna.

Plany, kosztorysy i warunki przed-
sięwzięcia przejrzyć można w biurze
technicznym Wydziału krajowego.

Z Rady Wydz. kraj. królestwa Gali-
cji i Lodomerji wraz z wielk. Księ-
stwem Krakowskim.

Lwów d. 23. maja 1874. 2393 2-3

Sirop du
Dr. FORGET
z kaszlem nerwo-
wym, katarom,
kolekuszowi, bezsenności i wszel-
kim cierpieniom płucnym.
Zadawalnia lekarzy i chorych. Fizyka od
kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36,
w aptece Dra Chabla; we Lwowie w aptece
p. Mikolascha. 1835 34-8

Bez bólu

i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przekładających trawieniu,
tudzież bez chorób następnych i przerwania
zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej
metody, doświadczonej w niezliczonych wy-
padkach

upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zasto-
rzaie, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, wżę-
nia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepełność,
upławy,

osłabienie meżkie,
bez wyrzynań i bez wypalania złotych
lub złotych wrzodów i t. d. Zachowuje
najściślejszą dyskrete. Na listy z honora-
rium z nazwiskiem lub literą odpowiada
odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zlr. w. a. przesyła od-
wrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem u-
życia. 2296 5-50

L. 32.

Obwieszczenie.

W okręgu c. k. dyrekcji galicyj-
skich dóbr i lasów skarbowych, są do
obadzenia cztery posady elewów laso-
wych, a mianowicie dwie posady, po-
łączone z rocznym adjutem 600 zł. a
dwie posady z adjutem rocznych 500
zł. a w razie użycia tychże elewów
przy pomiarze i systemizacji lasów, z
dodatkiem ryczałtu na wycieczki słu-
żbowe.

Ubiegający się o te posady winni
wnieść swe podania, zaopatrzone w do-
wody wieku, nabytego wykształcenia
fachowego w szkole lub akademii le-
śnej, umiejętności języka polskiego i
zatrudnienia dotychczasowego, w prze-
ciagu trzech tygodni do dyrekcji dóbr
i lasów w Bolechowie bezpośrednio.

C. k. gal. dyrekcja lasów i domem.
Bolechów d. 21. maja. 2399 2-3

ANTONIO WIESNER

c. k. liweranta nadwornego
we Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse 60,

jest jedyną, która na wystawie światowej we Wiedniu r. 1873 za
powyższe wyroby otrzymała srebrną, a to medal zastąpi.

Fabryka ta poleca swój największy skład nowo poprawnych, przenośnych lo-
downi, metalowych pip do mśnowania i wentylów do beczek. O czystości tych
fabrykatów własnych świadczą dostatecznie wielki wywóz przeszło 14000 sztuk
do wszystkich krajów świata i zapewnia P. T. odbiorców tem samem od oszustwa.

Cenniki i wzory bezpłatnie. 2156 3-3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Nowa kawiarnia.

Niżej podpisana ma zaszczyt donieść szan-
ownej P. T. publiczności, iż z dniem 24.
maja r. b. otworzyła kawiarnia przy
ulicy Jagiełłowskiej pod l. 7. naprzeciw ban-
ki włościańskiego, a zaopatrzony się w do-
borowe napoje, w zakres ten wchodzące, jak
kawa i w dobre wina tak krajowe jak i za-
graniczne, poleca się łaskawym względom
szanownej P. T. publiczności. 2385 2-3

M. Dobrowolska.

Uznanie.

Poświadczam niniejszem, że W. Piotr
Szumłakowski, właściciel fabryki w Opawie,
przez czas dwóch ostatnich lat w do-
brach Łancuckich ustawił dwa kompletne aparaty
gorzelniarne, jeden kolumnowy do podjęcia
okwitę z 75 korcy kartofli wraz z rektyfi-
kacją spirytusu, z którego otrzymuje się oko-
wita na 88 do 90 proc. Tral., spirytusu zaś
bez najmniejszego odoru na 94 do 96 proc.
Tral., drugi aparat zupełnie pojedynczy sy-
stemu Ročiszewskiego do zacierania 30 kor-
cy kartofli dziennie.

Tudzież ustawił nam ten sam W. Szum-
lakowski przeszłej jesieni nową wielką gorze-
lnię w do-
brach Łancuckich w Moskwie po-
łożonych, pod moją wiedzą zostających a do
J. O. księcia Romana Eustachego Sanguskiego
należących.

Z dostarczonych aparatów jesteśmy po-
zobionych dokładnych próbach najzupełniej
zadowolnieni, robota piękna, gładka i trwała
ceny umiarkowane a stosunek z tym fabrykan-
tem nie pozostawia nic do życzenia.

Zamek Łancucki d. 23. stycznia 1874.
Peluomocnik jenerały
2327 3-3

W Podhorodyszczu

mila od stacji kolei Starej, jest
pomieszkanie do wynajęcia

na lato w lesisto-górzyściej okolicy z tuszówką
źródłami i t. p. 2373 2-3
Blizsza wiadomość w handlu Jana Górskiego
we Lwowie, plac Marjański dom Hudetzka 1. 9 n.

2 Buhaje

dwuletnie, czystej krwi **podolskiej**, pre-
mijowane na światowej wystawie we Wiedniu
najwyższą nagrodą zlr. 500, są do sprzedania
po zlr. 250. O ceni interesowanych zawiadania
2357 2-3

Zarząd dóbr Horodenki.

Zakład leczenia
za pomocą Kumysu

w Trautmannsdorfu,

przy stacji kolei Wiedeńsko-Babskiej, otwiera
III. początek kuracyjni d. 15. kwietnia. Ku-
racja tego rodzaju polecona była przez wielu
piewszorządnych lekarzy wiedeńskich na ane-
mie, jakoteż na skutki tej słabości, jako to:
bisterję, hypochondrję, dysmenorrhę itp. Tu
dzież w chronicznych katarach organów odde-
chowych i duktów trawienia, dla rekonwalen-
centów po długich słabościach zapalnych, oso-
bliwie na cierpieniach pierśiowych (płucach).

Blizsze objaśnienia udzieli na żądanie Za-
kład. Kumys do kuracji po za obrem zakładu
jest do nabycia w generalnym składzie „Apo-
teke zum schwarzen Baren we Wiedniu, lub
w samym Zakładzie. 2086 9-12

SPEDYCJA.

Do skutecznego wyselek do wszystkich miast w kraju
i zagranicą poleca się

August Schellenberg we Lwowie.

FALSZERSTWA

PIGULEK BLANCARDA.

1843 12-12
Sprzedają środki lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszywany.
jest wyprodukowany przez powołanie lekceważeniem zdro-
wia chorego i nadużyciu jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen
jodu, który jest zasadą Pigulek Blancarda,
należy więcej jak kiedykolwiek zwracać
uwagę obecnie na środki specyficzne które
się okrywają marką i znakami naszej fa-
bryki. W imię moralności i zdrowia publi-
cznego, zaklinamy zatem używających na-
szych pigulek, aby ściśle sprawdzali racyli
jeść do nabycia w generalnym składzie „Apo-
teke zum schwarzen Baren we Wiedniu, lub
w samym Zakładzie. Niemasz bo-
wem wątpliwości, że Ci uczciwi pośro-
dnicy pociągają sobie za sumienney obowią-
zek mieć na składzie tylko **Prawdziwe**
Pigulki Blancarda, które oni naby-
wają, albo wprost w naszej fabryce w Pa-
ryżu, albo w składach naszych bezpośred-
nich koresponden-
tów, ludzi zaszczy-
tnie znanych w ich
miejscowości.

aptekarsz
w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.

Pierwsza ces. król. wyłącznie uprzyw.

20 medalami nagrody odszczególniona fabryka

przenośnych

Lodowni i pip metalowych

do mśnowania

ANTONIO WIESNER

c. k. liweranta nadwornego

we Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse 60,

jest jedyną, która na wystawie światowej we Wiedniu r. 1873 za
powyższe wyroby otrzymała srebrną, a to medal zastąpi.

Fabryka ta poleca swój największy skład nowo poprawnych, przenośnych lo-
downi, metalowych pip do mśnowania i wentylów do beczek. O czystości tych
fabrykatów własnych świadczą dostatecznie wielki wywóz przeszło 14000 sztuk
do wszystkich krajów świata i zapewnia P. T. odbiorców tem samem od oszustwa.

Cenniki i wzory bezpłatnie. 2156 3-3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Ochrona przeciw wilgoci.

Pod gwarancją 10-letnią, dostarczam
papier asfaltowy do obicia wil-
gotnych ścian pod tapetami, jakoteż
stosowny do obicia skrzyń, których się
używa do wywozu. Ten papier używa
się już od przeszło 30 lat z dobrym
skutkiem w całej Europie. Próbkę bez-
płatnie. 2347 3-3

Jos. Pootmann

Dorsten w Westfalii.

Drugie przeobrażenie i rozszerzenie wy-

danie mego „Poradnika lekar-
skiego w chorobach wenery-
cznych, podług najnowszych ba-
dań i doświadczeń medycyny,
z przydatkiem o samogwałcie“
wyszło właśnie i kosztuje 1 zlr. 20 ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne
wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedba-
nych wypadków, bez pozostawienia śladów
we krwi; oraz skuteczna rada w razach nie-
mocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrekcji,
podaje na życzenie inny adres, pod którym
zamieszcowi pacjenci po przecytaniu „Po-
radnika“ ze mną korespondować mogą. Me-
dykamentu na żądanie za pobraniem poczt-
towem. 1916 8-7

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,
od 15 lat lekarz specjalny dla chorób we-
nerycznych i skórnych. Ordynuje codzien-
nie od 8-10 i od 2-4 godz. przy ulicy
Wawowej pod l. 3 dom Kulika.

Z zamknięciem gorzelni dnia 1go
czerwca 1874, jest

50 sztuk bydła

opasowego, hurtem lub partjami,
wolnej ręki na sprzedaż.

Zarząd dóbr Wignanka gór-
na, poczta Czortków. 2362 2-3

Zakład hydrjacyjny

Hauptstrasse Nr. 54 w

Gainfahrn-Vöslau

pod Wiedniem

„Kapele Kaltenbrunn.“

Kierujący lekarz: **Dr. Svetlin.**
Blizsze objaśnienia i programy udzieli in-
spekta tego zakładu. 2283 2-3

Sanatorium

i Zakład wodoleczniczy

„Priessnitzthal“

w pobliżu Mödling i Brühl, 1/2 godziny
koleją podmiejską od Wiednia, miejsce kura-
cyjne zapomocą **wody elektryki, inha-**
lacji, kumysu i dyet. Zarząd ten
istniejący już 27 lat, został tego roku roz-
szerzonym i urządzony odpowiednio do tego-
czesnych wymagań, posiada swój **własny**
solwark i połączone omniubusami
z dworcem kolei w Mödling i Brühl. Otwa-
rze nastąpiło dnia 15. kwietnia. 5-5
Dyrektor i lekarz naczelny **Dr. Ignatz Frankl.**

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarwidło do wozów,
w najlepszej jakości, po najniższych cenach, utrzy-
muje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg

we Lwowie. 1956 17-7

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez Filie w Krakowie
Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 15. lutego 1874 r.

ASYGNATY KASOWE

4 1/2 procentowe wypłacalne w 8 dniach

5 1/2 „ „ „ 14 „

5 1/2 „ „ „ 30 „

6 „ „ „ 60 „

6 1/2 „ „ „ 90 „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 15tem
lutego 1874 w obieg puszczone, będą opro-
centowane o 1/2 procent niżej, a mianowicie:

5 procentowe od 23. lutego b. r. tylko po 4 1/2 %

5 1/2 „ „ 1. marca „ „ 5 „

6 „ „ 15. „ „ „ 5 1/2 „

6 1/2 „ „ 15. kwietnia „ „ 6 „

7 „ „ 15. maja „ „ 6 1/2 „

z zachowaniem dotychczasowych terminów
wypowiedzenia.

L w ó w, 14. lutego 1874.

1913 9-7

Dyrekcja.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.

Towarzystwo przemysłowe,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nie-
ograniczoną poręką we Lwowie,
uwiadoma niniejszem, iż rozpoczęło w myśl
statutu swoje czynności i urządziło biuro
przy ulicy Slusarskiej nr. 4. na
dole, które jest dla interesowanych o-
twarte codziennie od godziny 5.
do 6. po południu, a w niedzielę
od godziny 10. do 12. przed-
południem.

2313 3-3

Dyrekcja.

TRUSKAWIEC

Zakład kąpiei słoniarzanych, wodnych i szlamowych, żelazisto-borowinowych, zdro-
jów alkaliczno słonych i żętyoy.

Otwarcie sezonu 20. maja r. b.

Kolej żelazna ze Lwowa na Strij i Drohobycz, z Przemyśla na Sambor i Droho-
bycz, żąd tylko miła dobru gościom.